

Ks. Maciej Zachara: Realność obecności Boga to konsekwencja realizmu Wcielenia

Transsubstancjacja jest pojęciem wziętym z języka filozoficznego, zaaplikowanym do rzeczywistości eucharystycznej aby wyjaśnić, że przy zachowaniu tych samych „przypadłości” chleba i wina, dochodzi jednocześnie do zmiany „substancji” – nie jest to już chleb i wino, ale ciało i krew Chrystusa – mówił ks. Maciej Zachara w wywiadzie przeprowadzonym dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Rzeczywiście Obecny. Przypominamy rozmowę w uroczystość Bożego Ciała.

Bartłomiej Adach (Teologia Polityczna): Proszę ks. doktora, jaką rolę pełni transsubstancjacja w liturgii katolickiej?

Ks. dr Maciej Zachara MIC: Można powiedzieć, że jest to rola centralna. Termin „transsubstancjacja” nie został użyty od razu – zastosowano go po raz pierwszy w okresie scholastycznym. Przekonanie o prawdziwej, realnej obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii, Kościół wyznaje od samego początku swojej historii, to jest już nauczanie św. Pawła. Ojcowie Kościoła, nie używają jeszcze wprawdzie słowa „transsubstancjacja”, ale afirmują bardzo jasno, że chleb i wino, nad którymi zostały wypowiedziane słowa anafory, modlitwy dziękczynienia, wraz z powtórzeniem słów Jezusa Chrystusa z Wieczernika, nie są już zwyczajnym chlebem i winem, ale są Jego rzeczywistym ciałem i krwią.

Jakie są podobieństwa i różnice w pojmowaniu Przeistoczenia przez wschodnie odłamy chrześcijaństwa?

Jeżeli chodzi o chrześcijański Wschód, to nie używa się samego pojęcia „transsubstancjacja”, które jest pojęciem wziętym z języka filozoficznego, zaaplikowanym do rzeczywistości eucharystycznej aby wyjaśnić, że przy zachowaniu tych samych „przypadłości” chleba i wina, dochodzi jednocześnie do zmiany „substancji” – nie jest to już chleb i wino, ale ciało i krew Chrystusa. Tej kategorii filozoficznej chrześcijański Wschód nie używa, to nie jest jego język. Natomiast, nie ma żadnej wątpliwości, Kościoły wschodnie, także te, które nie pozostają w pewnej komunii z Kościołem rzymskokatolickim, w integralny sposób przechowują wiarę w realną, rzeczywistą obecność Chrystusa w postaciach eucharystycznych. W tym punkcie mamy wspólnotę wiary, pomimo stosowania innego języka.

Z bizantyjskim Wschodem miała miejsce też polemika innego rodzaju. W epoce scholastycznej Kościół zachodni wyraźnie wyakcentował nauczanie o transsubstancjacji. Na zasadzie nieco polemicznej Wschód rozwinął naukę o epiklezie, z przywołaniem Ducha Świętego, wskazując bardziej na epiklezę jako na ten moment decydujący o konsekracji. Dzisiaj ta kontrowersja już w znacznej mierze osłabła. Widzimy to jako nauczanie komplementarne, a nie przeciwstawne.

W jaki sposób patrzy się na te kwestie we wspólnotach wyrosłych z reformacji?

Bóg w łonie Maryi Dziewicy
przyjął prawdziwe,
rzeczywiste ciało człowieka,
stał się nim. Teraz
sakramentalnie również staje
się prawdziwie, substancjalnie
obecny w postaciach
eucharystycznych. Można
powiedzieć, że jest to ciąg
dalszy misterium Wcielenia
Bożego

Tutaj sprawy mają
się inaczej. Dla
Marcina Lutra słowo
„transsubstancjacja”
było kamieniem
obrazy. Była to
poniekąd
konsekwencja zasady
Sola Scriptura.
Marcin Luter, nie
widząc wprost tak
wyrażonej teologii
Eucharystii w Piśmie
Świętym, uznał ją za
rzymskie nadużycie,

które odrzucił. Jednak gwoli sprawiedliwości należy powiedzieć, że Luter nie odrzucił realnej obecności Chrystusa w Eucharystii, ale stwierdził, że Jego obecność w postaciach eucharystycznych nie jest trwała, co jest też pewną konsekwencją odrzucenia transsubstancjacji. Dlatego też wyklucza jakikolwiek kult eucharystyczny poza samą celebracją. Według teologii luterańskiej obecność Chrystusa w postaciach eucharystycznych kończy się wraz z zakończeniem celebracji, co z kolei dla nas, katolików rzymskich, jest nie do przyjęcia.

Dzisiejszy luteranizm jest bardzo zróżnicowany. Nie ma tam jednego autorytetu nauczającego, spotkamy więc tam całą gamę poglądów. Jedne z nich będą bliższe nauce Kościoła Katolickiego, inne natomiast bardziej radykalnie protestanckie. W innych wspólnotach wyrosłych z reformacji mamy przeważnie odrzucenie realnej obecności Jezusa Chrystusa w postaciach eucharystycznych.

W tradycji katolickiej, akt Przeistoczenia, owo misterium wiary i bogactw eucharystycznych, dzieje się niezależnie od ludzkiej świadomości i ma charakter uniwersalny. Czy mógłby Ojciec Profesor przybliżyć, jaka jest wykładnia Kościoła w tym aspekcie?

Mówimy, że dzieje się to *ex opere operato*, czyli Przeistoczenie zachodzi, kiedy w poprawny sposób zostanie wykonany ryt i zostaną powtórzone odpowiednie słowa, z intencją dokonania tego, co czyni Kościół - niezależnie od pobożności, czy kwalifikacji moralnej kapłana.

W okresie reformacji to był też jeden z punktów sporu. Reformatorzy byli subiektywnie przekonani, że bronią prymatu działania Boga nad działaniem ludzkim. Mylnie postrzegali w tak nakreślonej perspektywie katolickiej pewną uzurpację człowieka nad działaniem Boga. W ich optyce człowiek wykonując ryt, powtarzając słowa konsekracji, niejako zmuszał Boga do działania.

Oczywiście, jest to niezrozumienie. Cała siła rytuału liturgicznego i konsekracji opiera się bowiem na Słowie Bożym. Jest to Słowo, historycznie wypowiedziane w wieczerniku przez Jezusa Chrystusa, które ustanawia Eucharystię, i jest niejako aplikowane w każdej celebracji eucharystycznej, zachowując skuteczność.

Czy można powiedzieć, że w tradycji katolickiej element Przeistoczenia konstytuuje metafizyczność jedności wiernych z Bogiem; tworzy wspólnotę, w której Bóg jest obecny „tu i teraz”?

Realność obecności Boga wśród nas jest konsekwencją realizmu Wcielenia Syna Bożego. Syn Boży w łonie Maryi Dziewicy przyjął prawdziwe, rzeczywiste ciało człowieka, stał się nim. Teraz sakramentalnie również staje się prawdziwie, substancjalnie obecny w postaciach eucharystycznych. Można powiedzieć, że jest to ciąg dalszy misterium Wcielenia Syna Bożego.

Rozmawiał Bartłomiej Adach